Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 10 Marca 1910 roku. | Nr. 19.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

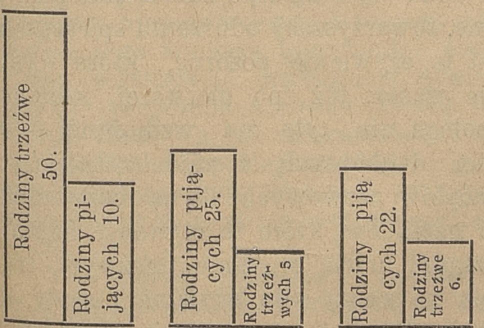
Z dziedziny hygieny.

—:— *(C. d.)*

Dzieci pijaków przychodzą na świat z piętnem przekleństwa na czole, za grzechy rodziców, trujących się spirytusowymi napojami, płacą zwyrodnieniem, kalectwem i zbrodnią.

Obserwowano 215 rodzin, które miały razem 814 dzieci i wszystkie nadużywały trunków. 21% tych dzieci urodziło się nieżywych, a 33% nie rozwijało się normalnie. Zatem przeszło połowa była dla społeczeństwa straconą.

Tabelki następujące wykażą smutny stosunek liczb obserwacyi 10 rodzin trzeźwych i 10 pijących:



Dzieci zdrowe. | Zmarłe przed 1-ym rokiem. | Chore i zwyrodniałe.

W szpitalu Bicêtre pod Paryżem, gdzie przyjmują młodocianych idyotów i epileptyków, znajdowało się 1886 r. na tysiąc chorych ofiar picia trunków — ojca 471

„ „ „ — matki	84
obojga rodziców	65
Razem	620

A więc 620 — czyli przeszło połowa tych nieszczęśliwych istot, skazanych na beznadziejne cierpienia — to dzieci alkoholików.

Cóż to za ciężar dla społeczeństwa, dla narodu!

Zauważono też, że nawet normalni potomkowie alkoholików pozostawali co do zdolności poza innemi dziećmi. Na 44 synów alkoholików było tylko 6 zdolnych; na 33 dziewcząt zaledwie 3 dorównywało innym.

Pijący trunki rozpalające nie może zatem spełnić nawet obowiązków wobec swych dzieci. Nie może im przekazać zdrowego, odpornego, dobrze rozwiniętego ozganizmu. Dzieci pijących najczęściej oddają się też nałogowi picia trunków. Dowiedziono, że 75 pijaków na 100 pochodzi z pijackich rodzin. Oprócz dziedziczności działa tu przykład i przyzwyczajenie.

Alkohol dzieci i młodzieńców czyni przedwczesnych trzęsących się starców. Dzieci alkoholików, oswojone z kieliszkiem i kufelkiem, z brutalnością, ze zbydlęceniem odpowiedniej sobie kompanii, nie umieją sobie wyobrazić innych przyjemności, jak poniżającego godność ludzką pijaństwa,—nie potrafią zabawić się bez rozpalonych trunków.

Z takich młodzieńców wyrastają pijacy, przestępcy, prostytutki, jeżeli kalectwo, jak głuchota, niemota, ślepota lub pomieszanie zmysłów nie zdążyła ich jeszcze zepchnąć do odpowiednich szpitali.

W ten sposób straszna klęska ludzkości — trunki rozpalające przechodzą z jednego pokolenia na następne. Znać je na życiu i zdrowiu narodów.

Zgubne skutki alkoholu.

Nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że trunki rozpalające działają jak trucizna. Mocne napoje spożytej w dużej ilości są zatrute strzałą, powodującą niemoc; stają się przyczyną „narcosis“ i śmierci. Spirytus, absynt, opium i t. p. — nie tylko są szkodliwe same w sobie, lecz dlatego, że w miarę ich używania, powiększa się do nich pociąg. Osoby używające ich z początku w małej ilości, chcąc otrzymać ten sam skutek, powiększają ich dozę. W ten sposób napoje spirytusowe prowadzą stopniowo nieszczęśliwe swoje ofiary do zguby.

Częste bóle głowy, bezsenne noce, dręczące sny, uczucie znużenia i przygnębienia—stanowią symptomaty objawiające się w człowieku, zaczynającym używać alkoholu nieco w większej ilości.

D z i a ł a n i e n a p o j ó w s p i r y t u s o w y c h n a m ó z g i j e g o b ł o n y. Mózg i jego opony są zaopatrzone w naczynia krwionośne w wielkiej ilości. Wszelki pokarm lub napój dochodzący do krwi, wkrótce dostaje się do wszelkich części mózgu, na które silnie działa. W ten sposób w skutek użycia trunków, powstają kongestye do mózgu, zmiany w substancyi mózgowej i stwardnienie takowej. Wewnętrzna opona mózgowa, zwana naczyniówką, wskutek dłuższego używania napojów spirytusowych utraca swoją barwę i przybiera kolor mleczny albo żółtawy. Powyższa opona wraz z drugą zwaną twardówką częstokroć twardnieje u pijaków. Znakomici lekarze utrzymują, że mózg, który ulegał wpływowi napojów spirytusowych, nazawsze utraca dawne swe własności. Doktór Perey, lekarz angielski, wtrysnął półtrzeciej uncyi alkoholu do żołądka psa, wskutek czego nastąpiła natychmiastowa śmierć zwierzęcia. Doktór wyjął jego mózg, poddał go do dystylacyi i otrzymał zadziwiającą ilość spirytusu, który uderzył na mózg.

Mózg najwięcej cierpi od trunków, ponieważ jest najczulnym organem naszego ciała i składa się z delikatnych komórek, które spirytus przepala. Ztąd człowiek pijący trunki nieraz zaniedbuje się w swoich obowiązkach. Lekkie nawet podchmielenie trunkami, nie mówiąc już o pijaństwie, przeszkadza myśleniu i pracy przez 24 do 30 godzin. Szklanka piwa wypita zrana zmniejsza możność pracy umysłowej na całe dwa dni. Pamięć przytem słabła, pojmowanie było trudniejszem, a sądy o rzeczach niepewne. Wielki uczony niemiecki Helmholz powiada, że żaden dobry pomysł nie przychodził mu do głowy tego dnia, w którym wypił choćby jedną szklankę piwa, czy kieliszek wódki. Najmniejsza nawet ilość trunków spirytusowych wypędzała mu z głowy wszelkie idee. Znakomity psychiatra prof. d-r. Forel powiada: „Fizyologowie orzekli, że zatrucie trunkami spirytusowymi paraliżuje prawie każdą czynność nerwów.

Jak wytłomaczyć zatem stan podniecenia, towarzyszący odurzeniu spirytusem? Jest to ożywienie pozorne, które występuje czasem już po pierwszej szklance, a polega nie tyle na wzmożonej czynności delikatnych i najdelikatniejszych narządów nerwowych, ile na obezwładnieniu narządów, które te czynność hamują. Rozsądni ludzie w stanie trzeźwym, trzymają na wodzy swe brutalne popędy; alkohol odbiera im tę możność. Począwszy od inerwacyi mięśnia i od prostego wra-

żenia, aż do najwyższych objawów duszy, udowodnić można w każdej czynności nerwowej paraliżujący wpływ trunków spirytusowych. Normalne działanie i całość duszy ludzkiej, a więc i woli ludzkiej, pozywiązanem jest do nienaruszalności ludzkiego mózgu i jego czynności. Wszelka duchowa działalność zależy od ruchów, zachodzących wśród cząsteczek tkanki mózgowej, jej włókien i komórek. Tymczasem napoje spirytusowe ją ubezwładniają i niszczą. Upośledza też przedewszystkiem wyobrażenia moralne i estetyczne, przeszkadza działaniu woli i rozsądku.

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, aby prywatne średnie zakłady naukowe z prawami rządowemi przestrzegały ściśle ustanowionej normy przy przyjmowaniu Żydów; w przeciwnym razie bowiem nauczyciele tych zakładów stracą prawo do służby państwowej, a winne tego wykroczenia zakłady naukowe zostaną pozbawione praw szkół rządowych.

— Nowy wice-minister komunikacyi, Szczukin, opracował kosztorys kanału, mającego połączyć morze Czarne z Baltykiem. Po rozpatrzeniu tego kosztorysu przez radę ministrów — ma on być przesłany do izb prawodawczych.

— Komisye gubernialne do spraw towarzystw i związków w Królestwie Polskiem otrzymały wyjaśnienie, że zakładane w Państwie towarzystwa syonistyczne dążą do narodowej odrębności Żydów i w ten sposób wywołują wśród rdzennej ludności niezadowolenie i rozgoryczenie. Wobec tego komisye gubernialne nie powinny legalizować organizacyi syonistycznych, przyczem powinny zbadać działalność obecnych już zalegalizowanych.

— Na olbrzymiej przestrzeni guberni wołyńskiej wody wiosenne zatopiły zasiewy. Trzecia część ozimin przepadła zupełnie.

— Między Zgierzem a Łęczycą zaprowadzona została komunikacya samochodowa.

— Przybył do Warszawy senator Neudhardt, z Najwyższemi pełnomocnictwami dokonania rewizyi w instytucyach rządowych i społecznych.

— Wykryto szereg nadużyć urzędników poczty warszawskiej. Kilku z nich zajmowało się kradzieżą listów pieniężnych —przeważnie z Ameryki. Sprawę skierowano na drogę sądową.

* Anglia przeprowadziła kolej żelazną przez całą Afrykę. Kolej ta łączy Aleksandryę i Kair, miasta w północnym Egipcie, z miastem Capetown, położonem obok przylądku Dobrej Nadziei na południowym krańcu Afryki. Kolej ta umożliwia zwiedzanie niedostępnych dotąd obszarów i puszcz afrykańskich i jest wielkiem dziełem cywilizacyjnem.

* W pobliżu Murfreesburga w stanie Arcansas Ameryki Północnej, odkryto pola dyamentowe. Kapitaliści amerykańscy sprowadzili inżyniera-specyalistę z Afryki Południowej i pod jego kierownictwem rozpoczęli eksploatować kopalnię. Zapowiadają, że nowa kopalnia wyda plon obfity.

* Od Nowego Roku po dzień 3 marca 6 księży wystąpiło z pod rządów Kościoła katolickiego w samej dyecezyi wrocławskiej. Prasa katolicka w Niemczech zarzuca biskupowi tej dyecezyi, kardynałowi Koppowi, że zamiast pilnować interesów Kościoła, zajmuje się polityką. Prasa ta zaznacza, że podczas rządów poprzednich biskupów nie zdarzały się tak liczne objawy odszczepieństwa.

* Pomiędzy stacyami Atzwang i Waidbruk oberwała się na tor kolejowy wielka skała. Komunikacya przerwana.

* Woda przerwała wał, chroniący dolinę rzeki Anthion, we Francyi i zalała kilka miejscowości okolicznych. Wojsko bierze udział w akcyi ratunkowej.

* Kościół w Vortello, we Włoszech, którego budowa była na ukończeniu, runął w dniu 1 marca. Na szczęście nikogo w tym czasie nie było. Na miejscu kościoła powstała kupa gruzów.

* Z klasztoru trapistów w Tre Fontane uciekł w tych dniach zakonnik, o. Gabryel (na świecie Emil de la Motte) i zamieszkał w Rzymie na mieście. O sławnem tem opactwie, opowiada dziennikarzom wcale nie budujące historye, a zwłaszcza o zwyczajach i obyczajach zakonników.

* **Zgnilizna moralna w klasztorze.** Sławny jest klasztor Trapistów w Tre Fontane pod Rzymem. Kościół tego klasztoru

zbudowany jest na miejscu, na którem — podług pobożnej legendy — ścięto św. Pawła. Zakonnicy tego klasztoru znani są z wyrabiania wódki zwanej eukaliptus, którą rozpajają społeczeństwo. W ostatnich czasach ujawniła się w sposób jaskrawy demoralizacya tych mnichów. Trzech z nich uciekło z klasztoru, a szczegóły, które obecnie opowiadają i które stwierdzone są dokumentami w postaci listów prywatnych, przejmują zgrozą każdego uczciwego człowieka. Jeden z owych mnichów, o. Noger, prowadził romans z pewną damą, z którą inny jeszcze zakonnik, o. Marius, żył w gorszących stosunkach. Po wielu zgorszeniach o. Noger uciekł z klasztoru i mieszka obecnie w Genui wraz z ową damą. Opowiada on, jak ojcowie Trapiści fabrykują cuda.

Podług pobożnej legendy, zapisanej w Brewiarzu rzymskim, głowa św. Pawła, upadając z pod miecza katowskiego, trzy razy odskoczyła od ziemi, staczając się po pochyłości. W tych miejscach, gdzie uderzyła o ziemię, wytrysnąć miały trzy źródła, z których do dziś dnia płynie woda. Nad temi źródłami wzniesiono piękną kaplicę, ozdobioną mozaiką i malowidłami. Pobożni pielgrzymi z całego świata, zwiedzając to miesce, piją wodę z owych trzech źródeł i podziwiają, że w każdem z nich woda jest coraz zimniejsza. Tymczasem o. Noger zdradza dziś tajemnicę, że woda w cudownych studniach nie jest bynajmiej cudowna ani źródlana. Co wieczór „pobożni“ mnisi przynoszą tu wodę ze studni w dużych naczyniach i wlewają ją do trzech „źródeł,“ z których następnie pielgrzymi czerpią i piją, utwierdzając się w swej wierze.

O. Noger opowiada też, jakim sposobem trapiści z Tre Fontane uniknęli niebezpieczeństwa zabrania im pięknej willi Falconieri. Willę tę chciał nabyć cesarz Wilhelm. Lecz przeor rozkazał O. Neger pisywać do Berlina listy anonimowe, w których willa Felconieri przedstawiona była jako niemożebna do zamieszkania rudera, zdatna chyba na schronienie dla szczurów i nietoperzy.

Okazuje się, że mnisi rzymscy są bardzo roztropni w rodzaju swoim; ale nadchodzi czas, że ta ich roztropność staje się jawną całemu światu i otwiera ludziom oczy na istotną ich wartość moralną.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

Kijany (gub. Lubelska). Spieszę podzielić się z ukochanymi Braćmi Maryawitami nader miłą wiadomością. Przybyło nowe ognisko Miłości Eucharystycznej — na ziemi Lubelskiej. Kijany, miejscowość oddalona od Lublina o jakie 2 i pół mili, stała się tą wybranką Pańską. Dobry nasz Pasterz rozproszone owce swoje, odnajduje potrosze i zgromadza.

Przed czterema laty mieszkańcy Kijan i okolicznych wiosek odczuli miłość Eucharystyczną, uderzyła jednak burza prześladowań i stłumiła budzące się życie. Ale w popiołach pozostał ogień niezagasły; snadź wyczekiwał, kiedy będzie mógł wybuchnąć swobodnym płomieniem. Czas ten nadszedł. Po przełamaniu wielu, nieodłącznych w tych razach trudności, dn. 22 lutego r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy w Kijanach. Kaplica choć skromna, bardzo miłe robi wrażenie, ze smakiem i gustem urządzona. Na kaplicę przeznaczył część domu swego brat Maryawita Błażej Kowalczyk, zamożny gospodarz, którego dom i porządek wyróżnia się w okolicy.

W uroczystości poświęcenia wzięło udział trzech kapłanów Maryawitów. Ks. J. Miłkowski celebrował sumę, a ks. J. Nowakowski wygłosił kazanie, wychodząc ze słów Zbawiciela: „Gdzie jest odpocznienie moje, kędybym jadł Paschę z uczniami moimi?“

Msza św. w ojczystem języku, poważne pienia religijne, słowa miłości nauk kapłańskich rozrzewniły wszystkich. Jakaś kobieta zalana łzami, zwraca się do kapłana: „Ojcze, jak tu inaczej, nie jak w kościele naszym, jak nam tu dobrze — tam nienawiść, a tu czuje się Boga miłości we wszystkiem... O, dobrze nam tu bardzo.“ A inna osoba mówiła: „Cieszę się bardzo, że proboszcz rz.-katolicki miejscowy wypublikował nas z ambony, bo wielka łaska na nas spłynęła.“

Lublin. Dnia 20 lutego r. b. otwartą została przy kościele na Czechówce biblioteka i czytelnia parafialna. Czytelnia otwarta w niedziele i święta, znajduje się pod opieką i kierunkiem miejscowej nauczycielki. Książki czytać można tylko na miejscu. Znaczny zasiłek skromnej — jak na początek — biblioteki stanowią książki ofiarowane przez maryawitkę lubelską siostrę Maryę Goldhaar.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Zbliżyły się czasy Nerona czyli czasy prześladowania chrześcijan za to, że pragną z serca oddać cześć Panu Jezusowi utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Gdy Duch Święty zapukał do serca mego, skorom się dowiedział, że Pan Bóg przysłał na świat nowych głosicieli słowa Bożego, zaraz napisałem do Łodzi, aby mi przysłano pismo, a Ojcowie Maryawici w tej chwili przysłali mi swoje pisma a raczej swoją gazetę, która mi się stała pochodnią do oświecenia mnie w wierze świętej katolickiej. Zacząłem czerpać z niej pociechy, które płyną jak ze źródła, słodką wodę wyćającego, a raczej żywą, która wiedzie do żywota wiecznego. Obudził dyabeł lwa, który przetarłszy łapą oczy, rzuca się na swą zdobycz. Tym to lwem stał się dla mnie duszpasterz. Pobudzony do zapamiętałości w gniewie wchodzi na ambonę i z tej to ambony wyklina mnie z kościoła, pod karą klątwy zakazuje wszelką pomoc w potrzebie, aby nikt nie przestąpił progu mego, aby mi jako rzemieślnikowi nie dał żadnej roboty. Pobudza żonę mą i dzieci i pod dowództwem szefa bandyckiego nakazuje mnie wiązać. I ta dzicz rozwścieczona nadęta podnietami tego rzymskiego bożka i mając pod bokiem tak znakomitego herszta, porywa mnie klęczącego i mówiącego pacierz i powala na ziemię, wiąże ręce wopak, a związawszy kręci kneblem tak haniebnie, że prawie się krew z za paznogci chce dobywać. Dopieroż synowie jeden z jednej a drugi z drugiej strony kolanami gniotą ku ziemi. Tak potrafili pognieść we mnie wnętrzności, że przez dwa tygodnie krew ze mnie płynęła. Syn drugi z rzędu wziął mnie za włosy i tłukł głową o ziemię tak, że mi poodbijał skórę od kości.

Przyjechałem do doktora, a doktór prawowity omało co mi jeszcze nie poprawił. Zaczął mnie lżyć: Nie powinieneś iść do nich, bo to jest ruskie narzędzie, bo oni to przyspasabiają dla moskali, bo to moskale zajmą i przechrzczą na prawosławną wiarę... Zamiast mieć pomoc od doktora, tom został obelżony. I pozostawiłem to i tak sobie postanowiłem, że może się nawrócą i mnie nie będą więcej mordować. Nie prawda, coraz to gorzej. Zamykają przedemną śpichlerz, wyprzedali z przeszłego roku i z tego wszystko zboże, trzodę chlewną, jałówkę, pieniędzy zabrali przeszło 450 rubli, a muszę sobie nawet do życia kupować, wciąż mi urągają, nie usłyszę od nich słowa innego, tylko „psia krew, ruski duchu,“ i w każdej chwili obawiam się śmierci, bo mi otwarcie powiedział syn, że on się poświęci uczynić z siebie ofiarę: „co mam moskalowi służyć, to przez ten czas odsiedzę w więzieniu i jego majątkiem się podzielimy, poświęcę się dla familii i dla całej parafii, bo mi ksiądz kazał kozła zabić i powiedział mi, że za heretyka niema grzechu.“ Życie moje wisi tylko na włosku i lada chwila może włosek pęknąć i ja zostanę zabitym.

Fran. Zapała.

Aleksandrów d. 21/II 1910 r.

Z PRASY.

Niezależność prasy polskiej. Istnieją u nas pisma, o kierunku rzekomo idealnym, które wysoko wywieszają sztandar etycznego odrodzenia społeczeństwa, mają na ustach szczytne hasła i czują się powołane do wskazywania innym drogi. Pisma te jawnie głoszą o swojej niezależności i bezpartyjności,—w gruncie rzeczy jednak są bardzo zależne i bardzo stronne, zwłaszcza gdy chodzi o Maryawitów. Mieliśmy tego jaskrawy przykład w organie abstynentów warszawskich p. t. „Przyszłość“. Pismo to umieściło w № 4-5 r. z. artykuł, w którym bez zastrzeżeń podnosi działalność Maryawitów, stawiając ją nawet innym za przykład. Oto co tam czytamy:

„Maryawici urządzili 15-go z. m. [1]) demonstracyę niejako cichą a zarazem o wielce sympatycznej wymowie. Około 7 wieczór przeszło po Marszałkowskiej, więc prawdopodobnie i po innych ulicach Warszawy, kilkaset dzieci z ochron i szkółek maryawitów, wraz z ks. Żebrowskim. Pierwsze szeregi ubrane były po kujawsku, dalsze grupy — w ubrankach koloru widocznie każdego zakładu. Dzieci szły czyściutkie, rumiane, wesołe i w karnych szeregach. Snać mają i dobre odżywianie, i dbałość o hygienę, porządek, i przyjacielskie traktowanie.

„Strona wyznaniowa ruchu maryawickiego nas oczywiście nie obchodzi. Jest ona dla nas, jak wszelkie sprawy

---

1) Było to we wrześniu roku zeszłego. Przyp. red.

polityczne i religijne, w myśl ducha Idei abstynenckiej — więc i naszego statutu, nietykalną. Lecz maryawici, jak zaznaczyliśmy na wstępie, wśród siebie propagują, czynnie stosują abstynencyę, uzasadniając to pobudkami religijnemi.

„Maryawitów liczą już podobno blizko 300,000, a liczba ta ma wzrastać bezustannie. — Tego my, abstynenci, nie możemy lekceważyć.

„Łatwość, z jaką wśród maryawitów krzewi się poważna podstawowa praca kultularno-społeczna: ochronki, szkoły, domy ludowe, wykłady dla dorosłych, ambulatorya dla swoich, kooperatywy i t. d. stanowi jeszcze jedno z tylokrotnych stwierdzeń faktu, powtarzającego się z matematyczną ścisłością i dobrze znanego wszędzie, gdzie wprowadza się prohibicya: *Tylko wolna zupełnie od szkodliwych wpływów alkoholu jednostka pojedyńcza, a jeszcze więcej — zrzeszona, przyswaja sobie pełnię kultury przy minimum włożonej w pracę nad tem energii.*

„Zwracamy na to baczną uwagę instytucyi polskich, które łudzą się, że są krzewicielami kultury, choć przytem dopuszczają umiarkowane używanie trunków, jak naprz. „Kultura“, a nawet częstokroć je popierają!“

Aliści redaktor „Przyszłości“ był widocznie zbyt szczerym, gdy pisał powyższe słowa, zbyt dał się unieść odczuciu prawdy w działalności Maryawitów i wypowiedział tę prawdę zbyt wyraźnie. Nie znosi tego wpojona od wieków w nasze czytające sfery obłuda, nie znosi tego zwłaszcza kler rzymski. To też na „Przyszłość“ spadły gromy, i autor przytoczonej wyżej wzmianki musiał się przed niezadowolonymi tłomaczyć. Zaraz w następnym numerze „Przyszłości“ ukazało się „Wyjaśnienie w sprawie wzmianki o Maryawitach“, w którem czytamy:

„Wzmianka powyższa, jak nas dochodzą wieści, wywołała sporo niezadowoleń. Zgłoszono nam kilka protestów ustnych. Motyw przewodni wszystkich tych nieukontentowań, o ile zrozumieliśmy, da się streścić mniej więcej tak:

„Nie wolno pismu takiemu, jak „Przyszłość,“ chwalić maryawitów, gdyż pisząc o nich pochlebnie, popiera się niejako ruch maryawicki, czem każdy katolik musi być ciężko dotknięty.“

„Powyższe zmusza mię do następujących wyjaśnień, *które bardzo proszę uważnie przeczytać — całkiem uważnie! — I bezstronnie nad niemi pomyśleć!* A wte-

---

8)

Łaska papieża.

(C. d).

Mimo to jednak wprędce spostrzegła, że matka jej stale wychodzi z domu o rannej godzinie. Chcąc przyśpieszyć tę chwilę, zachowywała się najspokojniej, udając sen głęboki. Ale skoro matka, uspokojona temi zewnętrzneni oznakami, wyszła tylko po za bramę domu, Paulina natychmiast zrywa się z łóżka i zarzuciwszy na siebie w pośpiechu sukienkię, boso, całym pędem, biegła do ogrodu, do gaju różanego...

Tam wśród połamanych krzewów leżał na ziemi faun marmurowy.

Nikt inny od owego pamiętnego wieczoru zbliżać się doń nie ośmielał...

Paulina, w drżeniu gorączkowem, pochyliła się nad straconem bóstwem i długo... długo... wpatrywała się w figlarne rysy pogańskiego bożyszcza, jakby chcąc je swojem spojrzeniem do życia pobudzić.

Usta jej wtedy rozchylały się bezwiednie, a ręce, wydelikacone przez chorobę, głaskały lękliwie marmur, jakby go ożywić chciały.

Po kilku chwilach niemej tej pieszczoty wracała ze łzami w oczach, ciężko wzdychając, do domu, do łóżka...

Widząc to pilnujący ją zdala służący, żegnali się przesądnie i szeptali z politowaniem, że ich biedna panienka wraca tak smutna „ze schadzki z dyabłem“...

A były to czasy, w których podobny zarzut był strasznym i nieobliczalne sprowadzał skutki. Pilnująca czystości wiary inkwizycya „święta“(!) wlokła nieubłaganie podejrzanych na tortury... a stamtąd na śmierć, nie zwracając uwa-

dy przypuszczam, że zrozumiany zostanę dobrze.

„Bo śmiem twierdzić, że kwasy owe i oburzenia mają tę bodaj jedyną przyczynę, iż wzmianka była czytana *nieuważnie*, bez bezstronnego pomyślenia nad nią.

„Proszę tylko dobrze przypomnieć sobie dobrze jej treść: Czy tąm chwalono Maryawitów? i t. d.“

Przytoczywszy powyższe, autor zastrzega się i wypiera swoich sympatyi do Maryawitów z iście dziecinną bojaźnią:

„Mnie, redaktora „Przyszłości“, w co ci ludzie i jak wierzą—nic a nic do tego! Uważałem to za swą powinność zwrócić uwagę każdego Polaka i każdego stowarzyszenia polskiego na to, że ci ludzie szerzą pomiędzy siebie zasadę: „Nie pijmy ani kropli alkoholu!“

Koroną zaś tego wszystkiego, dowodem taktyki i odwagi Towarzystwa abstynentów — są końcowe słowa „Wyjaśnienia“:

„Zarząd Główny na posiedzeniu w d. 16 m.[1]) postanowił z racyi owej wzmianki: że ponieważ ona, *zostawszy niesłusznie zrozumiana* przez część naszego społeczeństwa, może zaszkodzić Towarzystwu, zaleca się Redakcyi unikanie w „Przyszłości“ podobnych artykułów.“

Tak wygląda niezależność i bezpartyjność prasy u nas. I czyż można od takich ludzi spodziewać się działalności prawdziwie kulturalnej?

1) 16 grudnia r. z. Przyp. red.

O uprawie ziemniaków, buraków i marchwi.

(C. d.)

Nawożenie. Żadna przez nas uprawiana roślina nie jest tak wdzięczna za nawożenie obornikiem jak kartofel. O tem wie doskonale każdy praktyczny gospodarz, a nauka to tylko potwierdzić mogła. Najwyższe rezultaty nie mogły być osiągnięte przez same podwyższenie dawek sztucznych nawozów, ale przy jednoczesnem używaniu obornika. Zjawisko to możemy tylko w ten sposób tłomaczyć, że obornik ogrzewa i kruszy rolę i przez to działa sprzyjająco: na rozrost i pomyślny rozwój kłębów, nawet podczas suszy, bo bujne łodygi i liście są w stanie potrzebną ilość wilgoci z atmosfery wyciągnąć. Obornik działa przedewszystkiem przez swoją zawartość potażu. Chcąc osiągnąć dobre urodzaje powinien gospodarz koniecznie postarać się o dobry nawóz

---

gi ani na płeć, ani na stan, ani na wiek swych ofiar...

* * *

Pewnego poranku po wysłuchaniu Mszy Świętej, wraca Julia Salvaterra do domu.

Szła powoli, zatopiona w swych myślach, z oczyma spuszczonemi.

Naraz usłyszała jakiś gwar ludzki, a przed domem swym dostrzegła wyraźnie jakieś zbiorowisko ludzi.

Niemiłem przeczuciem wiedziona przyspiesza kroku i widzi, zdumiona, wspaniałą lektykę przed bramą swego dworu. Na około lektyki w bogatej liberyi snuje się wielkopańska służba.

Zanim zaintrygowana tem zjawiskiem mogła się spostrzedz, ktoś niecierpliwie uchwycił ją za ramię i powiedział jej nazwisko.

Spojrzała przed siebie. Przed nią stała wysoka postać niewieścia, o całą głowę wyższa od niej, zasłonięta szczelnie gęstym welonem, z pod którego przenikliwie spoglądała na Julię Salvaterra.

„Julio Salvaterra! pozwól mi, pani, porozumieć się z sobą na osobności w swym własnym domu!“

W tej że chwili stary odźwierny domu Salvaterra otworzył drzwi, z czego skorzystała nieznajoma i szybko, nie czekając pozwolenia, wkroczyła do sieni, a ztamtąd do pokoju, w którym spoczywała Paulina.

Chora dzieweczka podniosła swą bladą twarzyczkę z poduszek i spojrzała ciemnemi swemi oczyma ze zdumieniem w surowe oblicze nieznajomej damy, która bez żadnej ceremonii nad nią się pochyliła.

Długo wpatrywała się w chorą nieznajoma, jakby z mizernege oblicza Pauliny całą jej duszę wyczytać pragnęła, aż wreszcie, odetchnąwszy głęboko, cofnęła się w tył i wyszeptała:

„Dobrze jej z oczu patrzy. Nie wygląda na uwodzicielkę“...

(C. d. n.)

i o najlepszy i plenny gatunek kartofli do sadzenia.

Na gruntach lekkich okazały się zielone nawozy również bardzo skuteczne. Łubin przyorany jako nawóz np. przyczynia się nie tylko do wyższej wydajności, ale jeszcze i przez to, że kartofle na takich nawozach są zupełnie zdrowe i smaczne. Skórka na nich delikatna i zdrowa. Na cięższych gruntach można z dobrym skutkiem zastosować siew żółtej koniczyny, jako nawóz zielony.

Jako sztuczne nawozy należy używać tomasówkę i kainit. Na morgę 300 prętową używa się 3—4 centnarów 3 pudowych tomasówki i 6—8 centnarów kainitu w jesieni lub na wiosnę, ale jak najwcześniej. Sztuczne nawozy należy zawsze przed sadzeniem na wierzch rozsiewać. Superfosfat działa również bardzo skutecznie. Saletry, o której poprzednio wspominałem, nie należy używać podczas deszczu, ani też w czasie, w którym liście są mokre, bo w tym stanie moglibyśmy roślinom bardzo zaszkodzić. Liście i łodygi podczas posypania saletrą powinny być absolutnie suche.

W celu streszczenia wszystkiego, cośmy pisali o uprawie ziemniaków, jeszcze raz po krótce podam cały przebieg. Uprawa pod ziemniaki powinna być dokonaną w jesieni. Rolę po zbożach należy zaraz po żniwach podorywać płytko, oczyścić grunt z perzu i chwastów, bo ziemniak nie znosi zaperzonej roli. Następnie wywozi się nawóz i przyorywa orką przedzimową. Na wiosnę bronuje się i równa rolę jak najwcześniej, a skoro chwasty zejdą, niszczy się je broną i grubberem. Podobnie uprawia się po zielonych nawozach (łubinie, seradelli), które przyorywa się w jesieni.

Na nawozie wiosennym ziemniaki nie dają najwyższych plonów. W tym razie pole powinno być również w jesieni zorane; w zimie lub z wiosną roztrząsa się nawóz, przyoruje płytko i wałuje należycie. Dalej postępuje się tak, jak to na swojem miejscu opisałem.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya dla pszenicy była słaba lecz spokojna. Nabywano chętnie wyborowe gatunki po cenach ostatnich, a wilgotne niechętnie po zniżonych cenach. Ceny żyta w dalszym ciągu obniżyły się, wilgotne gatunki nawet po nizkich cenach nie miały odbiorców.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.40 — 7.70
„ biała śred. i dob.	7.20 — 7.35
„ pstra, wilgotna	6.60 — 7.00
Żyto wyborowe	4.50 — 4.60
„ średnie	4.25 — 4.40
Jęczmień 2-rzędowy	4.40 — 4.70
„ 4-rzędowy	3.80 — 4.00
Owies wyborowy	3.45 — 3.60
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.10

Rzepak. Zupełny brak towaru. Obrotów nie dokonywano żadnych. Ceny mominalne niezmienione, lecz w rzeczywistości określić sié nie dają.

Chmiel. Dla towaru gotowego zeszłorocznego usposobienie bardzo spokojne. W składach znajduje się jeszcze około 600 pud. chmielu z r. 1909, na które pokup jest słaby.

Nasiona. Zbliża się pora, w której rolnicy zaczynają się zaopatrywać w nasiona dla swoich gospodarstw. W tym roku nawet — z powodu niezwykle łagodnej temperatury powietrza, pora ta jest nieco przyspieszona. Wskutek tego usposobienie ogólne wzmacniać się nieco zaczyna, a ceny powracają do wysokości, na jakiej przed paroma tygodniami się znajdowały.

Koniczyna czerwona mocniej. Wysoko wyborową, gwarantowaną, wolną od zanieczyszczeń wszelkiego robzaju hurtownicy sprzedają po 65 do 70 rub. za korzec. Gatunki średnie zaniedbane.

Koniczyna biała poszukiwana, lecz również w gatunkach wysoko wyborowych, odpowiadających zupełnie wymaganiom rolników przy cenie 60 do 70 rub. a nawet i nieco wyżej za korzec. Średnie również zaniedbane.

Koniczyny szwedzkiej jest bardzo mało. Cena wysoka 60—70 rb. za korzec, a nawet wyżej za korzec 180 funtowy.

Tymotka—mocno. Zaprtrzebowanie znaczne. Za średnie dobre i czyste od 16 rub., lepsze 20 rb. a wyborowe — gwarantowane 22 rb. za korzec i wyżej.

Wyka. Pokup większy niż przewidywano — wskutek tego i ceny ogólne dochodzą do 6.00 i 6.50 rubli za korzec przy obrotach dosyć dużych.

Łubiny—otrzymają się również dobrze. Niebieski 2.50—2.80 do 3.00 za korzec. Żółty 3.00 do 350 do 3.75 za korzec zależnie od gatunku i czystości.

Seradela—ciągle słabo, przy większem zaofiarowaniu. Cena od 90 do 105 kopiejek, a za wyborowy towar 110 - 120 kop. za pud.

(„Nowa Gazeta“ № 106.)

KALENDARZYK.

Marz.

10	Czwartek	† 40 Męczenników
11	Piątek	† Konstantego

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27